№ 9. **Dodatek do Tygodnika katolickiego.** do № 20.

zadanie to przeprowadzą teraz systematycznie. Zniesiono poddaństwo i przeprowadzono uwłaszczenie chłopów. Panowie, którzy dotychczas łożyli na utrzymanie księży, żądają obecnie, aby i chłopi, jako właściciele gruntu, przykładali się do utrzymania duchownych. Zatargi te czynią położenie pasterzy bardzo przykrém i nieznośném, a wielu nawet nie ma wcale żadnych dochodów. Rząd zaś podaje jeden tylko środek, jakby się można z téj nędzy wydostać t. j. przystać do schizmy, obiecując wtedy stałe dochody. Tym to sposobem da się wytłómaczyć, że 24 pasterzy, niepomnych na swe obowiązki, złożyło oswiadczenie, że odrywają się od Kościoła i przyłączają się do schizmy. Niedawno 1150 osób przyjęło prawosławie. Zbyteczną byłoby rzeczą podawać środki, jakiemi ich nawrócono na łono prawosławnego Kościoła.

5. Uroczystości Wielkiego Tygodnia, pisze korespondent z Warszawy do dziennika *Le Monde*, sprowadziły niejaką zmianę i pociechę dla nieszczęśliwych mieszkańców Warszawy. Po kościołach widzieć można było tłumy pobożnych, garnących się do ółtarzy, i przy konfesyonałach zebrała się liczba penitentów większa, żarliwsza i pobożniejsza, niż kiedykolwiek. Kapłani, których liczba przez dwa ostatnie lata prześladowania znacznie się zmniejszyła, nie mogli wydołać w słuchaniu spowiedzi. Zaręczają, że w żadnym czasie nie widziano, aby ludność tutejsza brała udział w tkliwych obrządkach Męki Pańskiéj z tak stateczną i wytrwałą pobożnością. Prześladowanie nie tylko nie przygłuszyło sumienia, ale sprowadziło ten jedynie skutek, że pobudziło opieszałych i obojętnych.

Święconka była wedle zwyczaju w każdym prawie domu; ale i przy téj sposobności zauważano wielki ubytek, jaki prześladowanie sprowadziło w duchowieństwie. Dawniéj łatwą było rzeczą, uprosić sobie jakiego wikaryusza lub zakonnika, by przyszedł do każdego domu i poświęcił pokarmy. W obecnych stósunkach przy najlepszych chęciach nie było podobném, aby kapłani, którzy pozostali, mogli to wypełnić. Trzeba było święconki znosić, aby razem pobłogosławiono te pokarmy, przeznaczone na wspólne uczty miłości i braterstwa; lecz przynajmniéj pociechą jest, jeżeli się widzi, z jaką to gorliwością wszystkie stany zachowują tradycye narodowe.

List, który niedawno przyszedł ze Siberyi, donosi, że X. Stecki, kanonik i proboszcz od kościoła św. Karóla Boromeusza w Warszawie, którego deportowano przed 8 miesiącami, został wskazany do prac katorznych i musi w kajdanach robotę swą wykonywać.

6. *Journal de Bruxelles* pisze o Polsce: Wszystkie klasztory, istniejące w Polsce, które utrzymywały szkoły bezpłatne i pensyonaty, otrzymały rozkaz, iż mają je zamknąć do 15 Czerwca. Otóż więc ogłoszono zakony czysto-kontemplatywne za niepożyteczne, a teraz zakazują nauczania tym, którym reguła nakazuje, by się wychowaniem zajmowały. Gdyby te wszystkie środki miały być przeprowadzone, to w kilku latach nie byłoby katolicyzmu w całéj rozciągłości carskiego panowania; lecz rząd nie obliczył się z modlitwami dusz chrześcijańskich, które niweczą plany najlepiéj ułożone. Tkliwy jeden wypadek stawia teraz rząd rosyjski w przykrém położeniu. Jest w Paryżu w klasztorze Córek Miłosierdzia Rosyanka, p. Naryżkin. Dowiedziawszy się, ile to ofiar epidemia w Petersburgu porywa, pobożna ta osoba wyprosiła od swych przełożonych pozwolenie, aby się mogła poświęcić opiece swych ziomków i w tym celu zrobiła także wniosek do Imperatorowéj. Ciekawą jest rzeczą, jaką otrzyma odpowiedź. W każdym razie postępek ten ma na celu, aby poruszyć serca nieczułe; tym to sposobem Kościół katolicki poświęca swe dzieci dla tych, którzy go najbardziéj potwarzają i prześladują.

7. *Gwiazdka Cieszyńska* pisze: „Kiedy w roku 1857 wyszedł kancyonał katolicki polski i przez duchowieństwo katolickie szląskie z gorliwością po parafiach zaprowadzonym został, powitaliśmy z radością to dzieło i zapisaliśmy je jako zbawienne dla naszéj krainy zdarzenie. Dzieło to już odtąd doczekało się kilku wydań, a owoce i skutki jego są widoczne.

Dziś witamy z równém zajęciem podobne dzieło z drugiéj strony t. j. u ludności ewangelickiéj szląskiéj, które po wielu domaganiach wyszło na świat. Nosi ono napis:

Kancyonał czyli śpiewnik dla chrześcijan ewangelickich zebrany i ułożony za staraniem ewangelickiego duchowieństwa etc.

Zbór cieszyński, „jako matka zborów szląskich", dał chwalebny przykład, iż pierwszy oświadczył się za przyjęciem tego dzieła i pierwszy wprowadził go téż do użytku kościelnego. Stało się to na uroczystość wielkanocną w dzień Zmartwychwstania Pańskiego".

Azya. 1. Korespondent do *Le Monde* donosi z Konstantynopola:

Kwestya miejsc św. znów ukazuje się w dyplomacyi. Będzie się ona powtarzać jeszcze kilkakrotnie, ponieważ liczba samozwańczych opiekunów coraz bardziéj się powiększa. Rzecz toczy się o zrestaurowanie bazyliki Grobu Chrystusa Pana pod opieką książąt i księżniczek *wszystkich krajów chrześcijańskich.* W. Porta, zapytana w tym przedmiocie, miała odpowiedzieć krótko, że zgadza się chętnie na to, lecz pod warunkiem, że prawa Greków będą zachowane.

Zdaje nam się, że prawdziwe rozwiązanie téj kwestyi przedłożono przed kilku laty. Ojciec św., dowiedziawszy się, że kopuła coraz bardziéj się psuje, oświadczył wtedy, że ją odnowi własnym kosztem. Reparacye pomniejsze całéj budowli nie byłyby przytém także pominięte. Pius IX. byłby się odezwał do całego świata katolickiego i fundusze wnetby się były znalazły. Lecz Porta nie przystała wtedy na propozycye Ojca św. Dla czego? bo Francya ich nie poparła. W czasie wojen wschodnich najlepsza była sposobność, aby się z Turcyą w tym względzie ułożyć; lecz i tego zaniechano.

Teraz zaś Rosya psuje wszystkie zamysły przez swe intrygi; wmieszała się do tego Anglia i Austrya; a może i Prusy wystąpią ze swym wnioskiem. Lecz przytém i inne pretensye mogą jeszcze powstać. Oddając sprawiedliwość, mówi korespondet, że intencya tego projektu (ogólnego) zawiera wiele pobożności, szlachetności i wspaniałomyślności, zdaje się pomimo to, że wykonanie jego jest otoczone tylu trudnościami, iż one czynią je niepodobném. Nie zapominajmy, że niegdyś zamyślano wybudować wieżą Babel w okolicy dość blizkiéj od Jerozolimy!

DOKUMENTA.

Okólnik.

Smutny stan budynków plebańskich w Imielnie spowodował nas do zaniesienia prośby do śp. X. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego o pozwolenie rozpisania i ogłoszenia kolekty po kościołach archidiecezyi gnieźnieńskiéj. Uzyskawszy takowe pod dniem 16 Lutego r. b. wzywamy zatém szanowne duchowieństwo, aby się zbieraniem składek na rzeczone budowle troskliwie zająć zechciało, tém bardziéj, że parafianie Imielińscy bardzo są ubodzy, kościołek zaś tamtejszy, słynący cudami N. M. Panny, tak biednie jest uposażony, iż zaledwo własnego pasterza utrzymać zdoła. —

JX. Dziekan zechce powyższy okólnik *via Cursoria* po swoim dekanacie obesłać i zebrane składki najdaléj w 2 miesiącach do kasy konsystorskiéj złożyć.

Gniezno dnia 24 Kwietnia 1865.

Konsystorz Jeneralny Administratorski

(podp.) *X. Dorszewski.*

KASPER BOROWSKI

Z Boskiego miłosierdzia i Stolicy apostolskiéj łaski Biskup Łucko-Żytomierski.

—

Całemu Duchowieństwu i ludowi wiernemu błogosławieństwo zbawienia w Panu.

W ostatnich latach nie wiedzieć skąd naleciały do nas nieznane dotąd nauki, które tajnemi i jawnemi drogami rozszerzyły się między ludem wiernym. Nie chcę ich wyliczać po szczególe, dla tego, że z tego miejsca prawdy i chwały Bożéj powtarzałbym kłamstwa, potwarze i bluźnierstwa na to wszystko, co u nas jest świętego. Postawiony na straży diecezyi mnie powierzonéj, nie mogę na to obojętnie patrzeć: bo moim jest ścisłym obowiązkiem, z którego przed tronem Najwyższego surowy zdać muszę rachunek, strzedz prawdy od Boga objawionéj i na zbawienie wasze wieczne i doczesne w Kościele świętym złożonéj.

Na rozpędzenie ciemności, którą nieprzyjaciel dusz ludzkich pod nazwą oświaty, postępu i wolności szeroko rozpostarł i każdego w tym czasie mniéj więcéj otoczył, nie ma jak światło Boże, które nam z nieba przyświeca. Własnemi siłami pod wpływem najdrażliwszych namiętności i względu ludzkiego człowiek nie zdoła usunąć chmury zwodniczych przesądów, kłamliwych obietnic, złudnych nadziei i najzdradliwszych podstępów, jakiemi anioł ciemności potrafił nawet szczerych i dobréj woli ludzi oplątać. Przebiegłość jego daleko przewyższa przezorność

ludzką: dla tego, kto nakształt Ewy wdaje się z nim w rozmowę i rozprawę, niezawodnie wplącze się w sidła i jego niewolnikiem zostanie. Przetoż, najmilsi! nie przychodzę do was z wyniosłością mowy, albo mądrością świata tego, lecz opowiadam wam świadectwo Chrystusowe, wynoszę z Kościoła Jego światło Boże czyste, żadnym błędem nie splamione: przy niem zdołacie sami dostrzedz złudzenia, za którém wielu niebacznych pobiegło i sprowadziło na niewinnych zgorszenie, na młodych zepsucie i zniechęcenie do wiary, a co większa znieważenie Kościoła świętego i posądzenie jakoby on ich pochwalał.

Pojęcia o Bogu, o człowieku i społeczności Boga z ludźmi, nie są rzeczą dowolną i błahą, jak sobie roją ci, którzy podług upodobania swego z niemi igrają: o nie! Z niemi sobie igrać nie można, one są z życiem złączone: *a życie było światłem ludzi*, mówi Jan święty. Jeśli te pojęcia nie są zgodne z naturą Boga i człowieka, a zatém fałszywe; życie téż ludzkie musi być takie, nie prowadzące do życia, t. j. do końca, na jaki człowiek stworzonym został. Jeżeli zaś zgodne z istotą Boga i człowieka, tak jak nauczył Chrystus, wtenczas, wtenczas w Nim i życie będzie. Zaiste! Prawda i życie, fałsz i śmierć jedno i toż samo! O tém wyraźnie przestrzegł Chrystus Pan, wiedzę porównywając do oka, a życie pojedyncze i społeczne do ciała, gdy rzekł: (Mat. 6. 22—23). *„Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeżeli oko twoje będzie szczere* t. j. czyste: *wszystko ciało twoje światło będzie — ale jeśliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie.“* Jakże więc droga być powinna dla nas prawda, dziś zwłaszcza, kiedy fałsz zrzuciwszy z siebie maski, jakiemi się dotąd okrywał, odważył się jawnie wystąpić i z otwartem czołem chodzi po świecie, bluźniąc Chrystusa, napastując na *filar i utwierdzenie prawdy* t. j. na Kościół św. katolicki, wiernie i walecznie broniący skład wiary, przez Jezusa Chrystusa i Apostołów dla zbawienia rodu ludzkiego podany. Nadewszystko nie cierpi on tego Kościoła: pobudza przeciw niemu potencyję rozumu, namiętności i siły, i pod zwodniczym pretekstem polepszenia bytu człowieka na ziemi, bo o wieczności nie myśli, godzi na ucięcie mu głowy, podeptanie władzy i rozprzężenie szyku, dobrze od samego Chrystusa urządzonego. Już nie tak, jak herezyje dotąd czyniły, usiłuje ze skarbu prawdy, łaski i sprawiedliwości, wykraść jeden lub drugi dogmat, lecz samą arkę, w któréj ten skarb jest przechowywany, stara się rozbić i zniweczyć. Już nie rozumuje, szanując rozum, historyję i powagę boską, ale wprost na oślep wszystkiemu temu zaprzecza i gniewa się na Kościół za to, że ten i za rozumem zdrowym i za wolną wolą, i za prawdą objawioną od Boga i za sprawiedliwością obstaje. Ten fałsz wmawia człowiekowi, że on bez wiary i boskiéj pomocy sam sobie wystarczy, tak na odkrycie prawdy, jak na wynalezienie środków do zupełnego szczęścia na ziemi, niedbając wcale o wieczne. Słowem: ubóstwia rozum, rozpasuje wolą namiętności, grzechy przerabia na cnoty, a cnoty na występek, wprowadza rozbrat Boga z ludźmi, królestwa bożego, ze społecznością ziemską, Stworzyciela ze stworzeniem.

W pośród takiego morza nieprawdy i nieprawości przechodzi dziś Kościół św. katolicki i my z nim: nie lękajmy się jednak wód zawieszonych nad nami z jednéj i drugiéj strony, bo wszechmocna ręka boska powstrzymuje je, aby nas nie zalały.

Każde królestwo ma swój herb, każdy pułk ma swój sztandar: Kościół téż Jezusa Chrystusa ma swój symbol, jakim jest znak Krzyża św. w Składzie appstolskim objaśniony. Tym Kościołem nie jest jeden człowiek, lecz miliony ludzi we wszystkich wiekach, we wszystkich krajach, w rozmaitych stanach żyjący, uczeni i prostaczkowie, mający umysły wzniosłe i serca odważne, którzy nie tylko się nie boją prawdziwego postępu, lecz usiłują i usiłowąli go popierać z całą odwagą i poświęceniem się, z poszanowaniem tych prawd, które we wszystkich czasach stanowią jedną wiarę i jedną religię. Nie ma w tym Składzie ani jednego artykułu, któryby nie wytrzymał najcięższe próby ze strony mędrców i kacerzy, ze strony jeniuszów i partyi potężnych: wyszedł jednak jak złoto z ognia więcéj świecącym i w niczém nieuszkodzonym: ta próba wycisnęła na nim piętno widocznéj boskości i nadprzyrodzony charakter. Ileżto u stóp jego leży pobitych filozofów, obalonych mocarstw, zniweczonych narodów, które przeciw niemu powstały, ile herezyi i politycznych zamachów w dumie swéj upokorzonych? Kiedy dziś wielka herezyja tych trupów znowu się podnosi i grozi zamięszaniem świata, jakiemu równego nie było, spieszmy pod boską chorągiew wiary i jak ptaszęta przed nadchodzącą burzą zlatujmy się pod drzewo, które z gorczycznego ziarna urosło i gałęzie swe na cały świat rozpostarło. W codziennym pacierzu odmawiamy skład wiary naszéj; lecz teraz potrzeba wymaga zastanowić się nad nim i po szczególe rozebrać co który artykuł znaczy i jak każdy z nich jest napastowany i zaprzeczany przez wielką herezyję rozchodzącą się wszędzie. Posłuchajcie mnie, jak owce, swego pasterza, który chce was od niebezpieczeństwa ochronić i prowadzić na zdrowe i posilne pastwisko.

Bez wiary, czyli poddania rozumu pod posłuszeństwo Boga, nietylko, jak Paweł św. uczy, niepodobna podobać się Bogu; lecz niepodobna utrzymać między ludźmi związku miłości, zależności i sprawiedliwości. W miarę osłabiania wiary musi koniecznie następować i rozprzężenie społeczności. Kiedy Pan Chrystus powiedział (Łuk. 18, 8): *Wszakże Syn człowieczy przyszedłszy izali znajdzie wiarę na ziemi?* Cóż za dziw, że Izajasz Prorok stan społeczności ludzkiéj, jaki ma być przed końcem świata, tak opisuje w rozdziale 24. „I będzie jako lud, tak i kapłan: a jako sługa, tak i pan jego: jako służebnica, tak i pani jéj: jako kupujący, tak i ten który sprzedaje: jako pożyczający, tak i ten, który bierze na pożyczanie: jako który się upomina, tak który dłużen. Rozproszeniem rozproszona będzie ziemia, a drapiestwém zdrapieżona będzie. Płakała i zeschła ziemia i zemdlała: zszedł świat, zemdlała wyniosłość narodu ziemi: a ziemia splugawiona jest od obywatelów swoich: iż przestąpili zakon, odmienili prawo, złamali przymierze wieczne. Dla tego przekleństwo pożrze ziemię, a będą grzeszyć obywatele jéj, i przeto będą szalać sprawujący ją i mało ludzi zostanie. Płakało wina zbieranie, wzdychali wszyscy, którzy byli wesołego serca, ustało wesele bębnów, ustało wykrzykanie radujących się, umilkła wdzięczność cytry. Nie będą się napijać wina ze śpiewaniem: gorzki będzie napój pijącym go. Starte jest miasto próżności, zamkniono każdy dom, żeby nikt nie wchodził: opuszczone jest wszelkie wesele, zostało w mieście spustoszenie i upadek zawali bramy, bo to będzie w pośród ziemi, w pośrodku narodów.“

Oto do czego prowadzą i po części już doprowadziły nowe teoryje ludzi, którzy w zarozumiałości czyli w głupstwie swojém mówią: niemasz Boga! którzy, jak kusiciel do Chrystusa, do wszystkich mówią: *oto wam dam wasze narody, jeśli upadłszy pokłonicie się nam.* Na nieszczęście wielu tą przynętą zwabionych zamiast odpowiedzi, *pójdź precz szatanie, napisano jest: samemu Bogu kłaniać się będziesz*, uwodzą się złudną obietnicą, depcą starodawne prawa, targają sprawiedliwe stósunki, narzucają się z władzą, któréj nie wzięli od Boga, sobie przywłaszczają wszystko, uczą nieposłuszeństwa, nie szanują rzeczy świętych i tym sposobem są przyczyną tego zamięszania i rozprzężenia społeczności, tego ubóstwa i smutku, tego zniszczenia i niesprawiedliwości, jakie przepowiedział wyżéj przytoczony Prorok. Niesłuchajcie ich, *albowiem*, jak Paweł św. ostrzega, (2 Kor. 11, 13) *takowi fałszywi apostołowie są robotnicy zdradliwi, przemieniający się w apostoły Chrystusowe.*

Widzą nas przywiązanych do wiary ojców naszych, bojących się Boga i kochających swój Kościół: cóż czynią? Oto udają katolików lepszych od Papieża, od biskupów i kapłanów z nim trzymających, pobożniejszych od ludu prostego, uczeńszych od Ojców świętych: piszą instrukcyje dla Papieża i kapłanów, mięszają się do nabożeństwa, potwarzają Ojca św. i biskupów, między ludem, a zwłaszcza młodzieżą płci obojéj, rozsiewają lekceważenie nauki Kościoła, pogardę dla duchowieństwa, szyderstwo z sakramentów i praktyk religijnych; pochwalają zasady rewolucyjne, mające na celu zniszczenie Kościoła katolickiego i wszelkiéj idei chrześcijańskiéj, gdziekolwiek ona się znajduje; zaprzeczają wszelkiéj władzy pochodzącéj od Boga, ogłaszają prawo do ustawicznego buntu i wyzucia z własności prawnie nabytéj; a co jeszcze gorsza, ważą się odzywać, że oni są obrońcami sprawiedliwości, oswobodzicielami Kościoła i dobroczyńcami narodów. Bóg wszechmogący z ich hardych zamachów może wyprowadzić dobro; lecz oni, jako synowie ojca kłamstwa, warci są tylko odrzucenia i pogardy. Nie u nas się oni urodzili, ani się do nas stósują powyższe zarzuty: lecz mówi się o nich dla ostrzeżenia was wiernych, abyście ich dobrze znając, nie słuchali, kiedy podstępnemi sposobami, z daleka do was sięgają i w zgubnych swych widokach chcą się posługiwać waszą szczerotą, waszą pobożnością i szlachetnością. Nie pozwalajcie im łatwowiernością swoją nanosić fałszu do Kościoła i najszkaradniéj hańbić tę najczystszą Oblubienicę Chrystusa. Kościół Chrystusa nie tyle traci od prześladowań zewnętrznych, ile od obłąkania swych członków: on siłą prawdy wytrzyma wszystko: lecz ci, co się z tą prawdą rozminą, są straconymi dla niego i podobnymi do soli zwietrzałéj, o któréj Chrystus Pan mówi: *„Wy jesteście solą ziemi: a gdy sól zwietrzeje, na cóż się zda więcéj, jedno aby była precz wyrzucona i zdeptana od ludzi.“* Ach najmilsi! jeżeli nie chcemy, żeby się z nami to stało, wierzmy tak, jak ojcowie nasi, słuchajmy Kościoła, jak samego Chrystusa Zbawiciela świata, tulmy się do niego i uczmy się, jak od rodzonéj matki, pacierza, wiary i przykazań boskich, powtarzajmy za nim: *Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi*, który nas z mułu ziemi ulepił i natchnął duszą nieśmiertelną, na obraz i podobieństwo swoje stworzoną; który opatrznością swoją wszystkiém mocnie i wdzięcznie rozrządza i nad nami z ojcowską miłością czuwa tak, że bez wiedzy Jego i włos z głowy nie spadnie.

Między zgubnemi zasadami przeciwników wiary chrześcijańskiéj liczy się zaprzeczenie, że wszelka władza od Boga pocho-

dzi, a przyznanie jéj woli ludu, bezwzględnie stanowiącej prawa w rzeczach boskich i ludzkich. W tém zawiera się herezyja manichejska, utrzymująca dwa początki od siebie niezależne, a z sobą się ścierające. Nie dziw więc, że gdzie tylko ta zasada górę wzięła, wszędzie wprowadziła bezrząd i spustoszenie, a nadewszystko upadek wiary i dobrych obyczajów. Kościół katolicki potępia ją, jako bunt przeciw Bogu i wyłamanie się z pod Jego opatrzności: za to też cierpi ciężkie prześladowanie i cierpieć będzie, aż nim oswobodzi społeczność od woli ludzkiéj, postawionéj przeciw woli boskiéj: nigdy nie przestanie nauczać i twierdzić, że wszelka władza w społeczności jest namiestniczą władzą Boga samego i że poddani obowiązani są słuchać jéj. Idzie w tém za nauką Jezusa Chrystusa, który do Piłata rzekł: *Niemiałbyś władzy nademną, gdyby ci nie była dana z góry.* Apostołowie ten dogmat objaśnili tak, że przeciw niemu nic zarzucić nie można. Między innymi Paweł św. w liście do Rzymian 13, 1—15 pisząc: „Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom: albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przetoż, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu, a którzy się sprzeciwiają, ci potępienie sobie nabywają. Albowiem przełożeni nie są na postrach dobremu uczynkowi, ale złemu. A chcesz się nie bać urzędu? czyń co jest dobrego, a będziesz miał chwałę od niego: albowiem jest sługą bożym tobie ku dobremu. Lecz jeśli czynisz co złego, bój się: bo nie bez przyczyny miecz nosi. Przetoż z potrzeby bądźcie posłuszni, nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia.“ Tenże apostoł i Tytusowi uczniowi swemu zalecił (Tit. 2, 9): „Napominaj, aby słudzy panom swym byli poddani, we wszystkiém się podobając, nie sprzeciwiając się i nie zdradzając, ale we wszystkiém dobrą wierność pokazując, aby naukę Zbawiciela naszego Boga we wszystkiém ozdobili.“ Pod odpowiedzialnością więc przed Bogiem za tych, którzy czy rodzicielską, czy gospodarką, czy krajową zwierzchność posiadają, jak za narzędzie Opatrzności należy się modlić, dobrze im życzyć i być posłusznymi — od tego zależy pokój i bezpieczeństwo, porządek i powodzenie w społeczności. Na téj ziemi nie ma większego nieszczęścia, jak anarchia: a ta wyradza się wtenczas, kiedy albo nie ma prawéj zwierzchności, albo kiedy poddani wypowiadają jéj posłuszeństwo. Samiż nieszczęśliwi cierpią na tém: albowiem swe życie i mienie wystawiają na niebezpieczeństwo, ustaje kredyt i wszelkie przedsiębierstwo, mnoży się ubóstwo, rozpacz i straszne zbrodnie. Religia chrześcijańska zaradzając temu, posłuszeństwo wszelkiéj zwierzchności ufundowała na sumieniu nawet i wtenczas, kiedy piastujący władzę tylko przed Bogiem mają zdać rachunek: *Bądźcie posłuszni,* pisze Paweł św. do Żydów (13—17) *przełożonym waszym: albowiem oni czuwają, jako każdy za dusze wasze liczbę oddać mają.* Opatrzność boska użyciem téj władzy kieruje i do niezbadanych celów swoich prowadzi, Opatrzność boska w każdéj społeczności i zwierzchników postanowiła.

W jednéj osobie Jezusa Chrystusa, natura boska i natura ludzka jest nierozdzielnie złączona. Prawda Boża, jak od początku świata objawiała się przez Patryarchów i Proroków, tak nareszcie ustami Boga-człowieka głośno i wyraźnie przemówiła: pisze o tém Paweł św. do Żydów (1, 1—2): „Rozmaicie i wielą sposobami mówił dawno Bóg ojcom przez Proroków: na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki, który jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego, a nosząc wszystko słowém mocy swéj, sprawiwszy oczyszczenie grzechów, siedzi na prawicy majestatu na wysokościach.“ Od tego czasu zdeptana została głowa węża, tak, że mu nic więcéj nie pozostało, jak tylko konwulsyjnemi wysiłkami i groźnemi zwojami czyhać na piętę téj Panny, która z Adamowego przekleństwa wyjęta za sprawą Ducha św., Jezusa na świat wydała: cała zwinność i przebiegłość piekielnego węża napróżno usiłuje sofizmatami swemi wzruszyć tę prawdę, jaką Chrystus Pan ustami swemi ogłosił. Na cóż się nareszcie za dni naszych rzuca? Oto, na całe objawienie. A że objawienie jest faktem historycznym już w księgach świętych, już w dziejach świata zapisanym, w narodzie żydowskim i świecie chrześcijańskim dotychczas żyjącym dotykalnym i doświadczalnym; więc przez zwolenników swoich rzuca się na historyję i chce jéj fakta na baśnie i urojenia przerobić, fundament wiary naszéj podkopać, Chrystusa Apostołów i Kościół św. zbluźnić, ludzkość od Boga oderwać, świat materyjalny za cel naszego istnienia zakreślić, namiętności wszystkie od słodkiego jarzma Chrystusowego oswobodzić, słowém Krzyż Chrystusa, w którym jest nasze zbawienie, próżnym uczynić. Na nieszczęście znajduje wiele zwolenników, którzy z nim razem wyniesieni dumą, pod tytułem oświaty, postępu i cywilizacyi jawnemi i ukrytemi sprzysięnami swemi szerzą bluźnierstwa i pogardę rzeczy świętych, sprowadzają zaburzenia i mordy na tych, którzy w Jezusie Chrystusie połączeni z Bogiem w nim wiarę, w nim nadzieję, w nim miłość swoję składając, opierają się na świadectwie Apostołów odzywających się przez Jana św. (1 Joan. 1, 1—3): „Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały o słowie żywota: I żywot oznajmiony jest: i widzieliśmy, i świadczymy, opowiadamy wam żywot wieczny, który był u Ojca i zjawił się nam: cośmy widzieli i słyszeli, wam opowiadamy, abyście i wy towarzystwo mieli z nami, a towarzystwo nasze było z Ojcem i z Synem Jego Jezusem Chrystusem.“ Jeżeli chcemy być synami Ojca niebieskiego, braćmi i współdziedzicami Syna Jego, wyznajmy mężnie razem z męczennikami i wyznawcami pierwszych wieków chrześcijańskich: *Wierzę w Jezusa Chrystusa,* w mocném przekonaniu: że człowiek przez grzech pierworodny skażony, nie może poznać Boga bez Boga, ani własnemi siłami uczynić zadosyć obrażonemu Majestatowi Jego i zdążyć do końca swego w niebie: że Ojciec niebieski tak nas ukochał, iż zesłał Syna swego, który przyjąwszy na się naturę ludzką, żył na tym świecie w ubóstwie i poniżeniu, umarł na krzyżu, podał naukę o Bogu i człowieku, wskazał nam drogę do nieba, dokąd sam wrócił gotować dla nas miejsce, przyjdzie kiedyś znowu na sąd powszechny, aby cnotliwych i wiernych wyznawców swoich zabrał do siebie, a występnych przeciwników swoich odrzucił na wieki. Nie raz zdarzy się wam posłyszeć, albo w złéj książce wyczytać, że teraz jest taki duch czasu, duch postępu, który wiarę chrześcijańską, jako przeszkodę usuwa. Lecz nic w tém nie masz nowego: bo i za czasów apostolskich, jak świadczy Paweł święty (1 Kor. 1, 23) *Żydzi mieli Ewangieliję za zgorszenie, a poganie za głupstwo.* Nie zrażali się Apostołowie i pierwsi chrześcijanie taką potwarzą, a mówili: „Nie wstydzimy się Ewangielii: bo jest mocą bożą, na zbawienie każdemu wierzącemu: albowiem sprawiedliwość boża przez nią bywa objawiona.“ (Rom. 1, 16, 17). Że jest mocą bożą, dowodzi pokonane żydowstwo i pogaństwo, dowodzi teraźniejsze zamieszanie świata i rozpadanie się w gruzy dla tego, że się potrącił o Ewangielię. Odpowiadajmy tym nowym duchom: *Wierzę w Ducha świętego,* którego Pan Jezus po wniebowstąpieniu swojém na apostołów zesłał, i który do dziś dnia jest duszą Kościoła, stróżem i nauczycielem prawdy, rozdawcą łask bożych i będzie nim aż do skończenia świata, przed którym wszystkie inne duchy, jako nieczyste pierzchnąć muszą, który sądzi ten świat ze sprawiedliwości jego i sądu.

Są i katolicy, którzy samowolnie utrzymują, że są dobrymi chrześcijanami, sami sobie naznaczając, co mają wierzyć i uznawać za ważne, a co za niepotrzebne i mało znaczące: tacy sami sobie naznaczają praktyki religijne, a temi, jakie Kościół ustanowił, pogardzają; nie chodzą do spowiedzi, nie poszczą i żyją dogadzając ciału i światu. Tacy gdyby was po swemu nauczali, odpowiedźcie im: *Wierzę w święty Kościół powszechny:* ponieważ Chrystus, dawszy nam skarb prawdy i łaski, nie zostawił straż jego i rozporządzenie każdemu do woli, lecz go złożył w Kościele, to znaczy w kapłaństwie przez się ustanowioném i uorganizowaném na kształt królestwa ziemskiego, w którém następca Piotra św., Papież, jest najwyższym Pasterzem, biskupi następcy Apostołów rządcami diecezyi, a kapłani proboszczami powierzonych sobie parafii: wszyscy są z sobą w związku wiary, miłości i posłuszeństwa i łączą wszystkich wiernych w jedno ciało, którego głową niewidomą jest Chrystus, duszą Duch święty, członkami wszyscy katolicy po całym świecie rozproszeni. Temu Kościołowi tak urządzonemu i uorganizowanemu obiecana jest trwałość aż do końca świata, powierzona straż nauki Chrystusa i Sakramentów: on z natchnienia Ducha św. przepisuje w przykazaniach swoich środki do uświątobliwienia, sposób oddawania czci publicznéj Bogu i wychowuje synów swoich na żywot wieczny. Nie jest on, jak często źli chrześcijanie tytułować go lubią, stronnictwem duchowieństwa, partyą klerykalną, ale jest królestwem Jezusa Chrystusa, królestwem bożém, królestwem niebieskiém, jak go sam Chrystus Pan nazywa, obejmującém cały ród ludzki, wszystkie narody i wszystkie partyje, aby w nich znajomość Boga rozszerzyć i utrzymać, błąd i występek pokonać, całą ludzkość uświątobliwić i do wysokiego nadprzyrodzonego celu doprowadzić. To dzieło Boga samego od początku świata rozpoczęte, przez wszystkie wieki wszechmocną ręką prowadzone, przez Jezusa Chrystusa dopełnione, Kościół święty katolicki ma sobie powierzone, i cudowném wyraźnie boskiém ramieniem prowadzi, cierpiąc z Chrystusem i pokonywając niepoliczone i jakie tylko na świecie być mogą najsilniejsze przeciwności. Nie taimy przed wami, że i teraz po wszystkich krańcach ziemi mniemani zbawcy ludów gotują Kościołowi ciężkie i jak mniemają ostateczne ciosy i zupełną zagładę: jednakże nie gorszymy się z tego: bo to jest znak prawdziwego Kościoła, przez samego Chrystusa przepowiedziany: *Byście byli ze świata, światby co jego jest miłował: lecz że ze świata nie jesteście, alem ja was wybrał ze świata, przeto was świat nienawidzi. Wspomnicie na tę mowę moją* (Joan. 15, 19—20). W czemże przewinił Kościół, że tak go świat nienawidzi? Oto

w tém samém, co Chrystus, nauką swoją: że trzeba rozum poddać pod powagę boską: wolę, pod przykazania Jego, że trzeba pychę zamienić na pokorę, chciwość poddać pod prawidła sprawiedliwości i miłosierdzia; popędy cielesne utrzymać w granicach panieńskiéj lub małżeńskiéj czystości; gniew rozumem i miłością miarkować; zazdrość jako wbrew przeciwną miłości bliźniego z serca wyrzucać, obżarstwo i pijaństwo, jako poniżające naturę człowieka, mieć w obrzydzeniu; lenistwo w pełnieniu swych obowiązków pokonywać modlitwą i pracą; oddawać cześć Bogu, zachowując przepisy Kościoła, i Cesarzowi, okazując mu wierność, poważanie i posłuszeństwo; prawdę i sprawiedliwość ceniąc nad wszystko i woląc wszystko utracić, aniżeli zbawienie swéj duszy; pokutować za grzechy, znosić cierpliwie, co Bóg dopuści, czy pomyślne czy niepomyślne losy, w celu odpokutowania za grzechy i zasługi na niebo; oddawać wszystkim, cośmy powinni, jak Paweł święty uczy (Rom. 13, 7): *Komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć.*

Najmilsi! sami świadkami jesteście, że was tak Kościół naucza, a przeciwne zdania odrzuca i potępia; widzicie więc, że świat niesprawiedliwie nienawidzi wiarę waszą i że powinniśmy stać przy Kościele, jak przy Jezusie Chrystusie i jedyném zbawieniu swojém. Albowiem biada tym, którzy są przeciwnikami karności tak duchownéj, jak świeckiéj i spełniając przepowiednię króla Proroka (Ps. 2, 3) wołają: *Potargajmy związki ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich:* bo o nich w tymże psalmie tak powiedziano: *który mieszka w niebiesiech naśmieje się znich, a Pan szydzić z nich będzie.*

Już się pojawia na świecie ciężka kara boska: potargane lub osłabione związki społeczne dotykają mniéj więcéj wszystkie narody: lud niewinny najwięcéj cierpi, oplątany ułudną obietnicą rady bezbożnéj, która przez wywrócenie ółtarza i tronów ma ziemię na niebo przerobić i całą uszczęśliwić ludzkość. Nie wierzcież jéj, a mówcie: *Wierzę w świętych obcowanie,* wyznając przez to, że nie z sekretném towarzystwém, ale z Bogiem w Trójcy jedynym, ze świętymi Jego chcemy mieć społeczność: nie należeć do rady bezbożnych, ale we dnie i w nocy rozmyślać prawo Boże. Nigdy nie można dosyć powtarzać téj prawdy, że będąc członkami Kościoła Chrystusowego, jesteśmy członkami Boga-człowieka, uczestnikami boskiéj natury, a zatém podniesionéj nad ziemię i na tym już świecie, zjednoczonéj z Bogiem Ojcem, z Bogiem Synem i z Bogiem Duchem świętym, co czyniąc znak krzyża świętego, jawnie wyznajemy. Odrywać człowieka od tego ciała, jest go odrywać od Boga, strącać z niebieskiéj wysokości, poniżać do rzędu zwierząt, zniweczyć w nim obraz boski, odwrócić od szlachetnego końca, oddać djabłu w niewolę, od któréj nas Syn Boży odkupił.

Póki z Chrystusem w Kościele Jego jesteśmy, Jego życie broni nas od śmierci, Jego bóstwo daje nam siłę nadprzyrodzoną. Jego mądrość, rozum zdrowy; Jego wola, prawidła cnoty; Jego łaska, pomoc w walce na tym świecie; Jego chwała wieńczy skronie świętych. Duchy niebieskie i wybrani Pańscy są gronem ulubionėm Bogu, z którym uczestnictwo mamy: oni, mając najbliższy przystęp do tronu Najwyższego, wstawiają się za nami, my wielbimy ich cnoty, korzystamy z zasług i wstawienia się za nami. Na ich czele Maryja Matka boska, jest razem i naszą, bo w Jéj panieńskim żywocie natura nasza połączyła się z boską w osobie Jezusa Chrystusa, który jest głową naszą. Chociażby nas cały świat opuścił i zdeptał, nie jesteśmy osamotnieni: bo z nami całe niebo, z nami co tylko było i jest bogobojnego i szlachetnego na ziemi, z nami łaska Boska, bylebyśmy grzechami naszemi jéj nie oddalili. Osłabienie wiary, zaufanie na własnych tylko siłach, powolność na zwodnicze podszepty, lekceważenie przykazań boskich i kościelnych, oto są grzechy, które nam śmiertelny cios zadają. Lecz Bogu dzięki i na to mamy lekarstwo w artykule wiary naszéj: *grzechów odpuszczenie.* Korzmy się więc przed Bogiem, oskarzajmy się przed kapłanem, żałujmy za przewinienia, poprzestańmy wracać do nich, a Bóg litościwy zmiłuje się nad nami.

Jeżeli kiedy, to w obecnych czasach przedstawia się nam znikomość rzeczy tego świata: widzimy jak nikną majątki, honory i wszystko, co przywiązuje do ziemi: jak to bożyszcze tyle od ludzi wydzielających się od Boga wychwalone upada coraz, i zostawuje swych wielbicieli w zawstydzeniu: jak w miarę szerzących się błędów antyreligijnych i antysocyalnych sprawdza się wyżprzywiedziona przepowiednia Izajasza Proroka: Podnieście więc oczy do nieba, nie gorszcie się z Chrystusa pokornego, wzgardzonego i ukrzyżowanego, bo on, jak święty Piotr (1, 2, 6—8) naucza, *jest kamieniem przedniejszym, narożnym, wybranym, kosztownym, a kto weń uwierzy, nie będzie zawstydzon: wam tedy wierzącym cześć, a niewierzącym kamieniem obrażenia.*" Miejmy baczenie na zapowiedź Chrystusa (Mat. 21, 44): *Kto padnie na ten kamień będzie skruszony, a na kogoby upadł zetrze go.* Powszechną zmowę na wywrócenie Kościoła Chrystusowego na tym kamieniu zbudowanego nie uważajcie za zasłużone potępienie, lecz za gwiazdę, która się nad nim zatrzymała dla pokazania narodom, że tu jest Chrystus. — I skończy się na tém, że go znajdą i poznają i zbawienia swego w nim szukać będą: przepowiedział to Izajasz Prorok, kiedy tak, jak Ewangielista, opisawszy mękę Chrystusa, łagodność i poniżenie Jego dodał: On głosi sąd narodom (42). Tryumf Chrystusa i wiernych Jego wyznawców jest zapewniony: szkoda tylko dusz wielu ludzi, których teraz smok apokaliptyczny tak jak gwiazdy z nieba ogonem swoim zmiata i zrzuca na ziemię. Jak Bóg jest sprawiedliwy, jak stworzenie rozumem i wolą obdarzone musi zdać sprawę z użycia tych wysokich zdolności, jak nieomylny Chrystus, — tak wiara nasza *w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny,* stósownie do zasługi albo z Bogiem w niebie, albo zdjabłem w piekle jest niezawodną. Nie jest w tém, jak wielka herezyja głosi, pogróżka dla słabych: lecz prawda straszna dla duchów tak nazwanych mocnych, którzy słysząc nie słyszą, a widząc nie widzą, bo oni z przerażeniem postrzegą w wywyższeniu ten krzyż, który teraz depcą i miłośników jego za głupców i niedołężnych mają: oni na sądzie ostatecznym odrzuceni od Boga, dla ucisku ducha wzdychając, mówić będą o wybranych, jak napisano w Księdze Mądrości (Mądr. 5, 4—9): Cić to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania: my głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo, i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny boże, i między świętemi dział ich jest. A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwéj, i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości, i słońce rozumienia nie weszło nam. Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi pańskiéj nieznaliśmy. Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przeminęło ono wszystko jako cień, i jako poseł przebiegający." Jeżeli niechcecie posłuchać teraz nauczającego was Kościoła, posłuchajcież przywiedzionego kazania tych nieszczęśliwych, którzy smutném swém doświadczeniem przemawiają.

Przełożyłem wam, najmilsi moi, obłąkanie wielkiéj herezyi, która się wciska i do was: przypomniałem artykuły wiary apostolskiéj, nie dla tego, żebym was o niewiarę posądzał; lecz dla ostrzeżenia, że wpośród zdradliwych usiłowań możecie ją osłabić i stracić, a z wiarą zgubić duszę swoją, w porównaniu do któréj niczém są wszystkie skarby i powodzenia świata: pokazałem, że Kościół św. Katolicki, jest wiernym stróżem prawd wiary, dla zachęcenia, abyście się go tak jak Zbawiciela świata trzymali. W tém wszystkiém nie mam innego widoku, jak tylko z miłości ku wam spełnić mój święty obowiązek i was na drodze do nieba utrzymać. Jak Chrystus przed nadchodzącą męką swoją uczniów swych zachęcał, tak i ja przed zbliżającą się męką Kościoła, która się na całym świecie odbywa, pobudzam was: *czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.* Módlcie się nie dla przypodobania się ludziom, lecz dla uczczenia Boga ze szczerą wiarą, nadzieją i miłością, tak jak Kościół św. naucza i rozporządza: zbliżając się do źródeł łask boskich i czerpając z nich wodę wytryskującą na żywot wieczny; czyńcie pokutę, bo jak Chrystus ostrzega, jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie; znoście cierpliwie rozmaite klęski, jakie błędy i grzechy wywołują. Bądźcie niewinnymi, aby cierpienia wasze razem z męką Chrystusa były policzone na okup świata obłąkanego, na zasługę przed Bogiem i ludzkością, i na wieniec niezwiędłéj wiekuistéj chwały.

Nakoniec do was obracam głos mój, najmilsi współpracownicy w Winnicy Pańskiéj, kapłani! z uczuciem obawy o dusz zbawienie przemówiłem do waszych parafian. Zaklinam was i upominam: wspierajcie mnie gorliwością waszą i poświęceniem się. Widzicie, że słowa moje są wyrazem nauki Kościoła świętego, w którym jedyny Zbawiciel świata podaje swą wszechmocną rękę ludzkości odrywanéj od Boga skupioną potęgą odwiecznego jéj wroga. Niewinność i cierpliwość, ubóstwo i zniewagi uczynią was podobnymi Chrystusowi, dodadzą mocy prawdzie Jego, bez któréj nie ma zbawienia. Oby Duch święty jak przy zstąpieniu na Apostołów ożywił nas i wzmocnił darami swemi! Proszę o to z głębi serca w codziennych niegodnych modłach moich, błogosławię was i lud waszéj odpowiedzialności powierzony, w Imię Boga i Trójcy świętéj, jedynego Ojca, Syna i Ducha świętego. Amen.

Dano w Żytomierzu 30 Lipca 1864 roku.

X. K. Borowski B. Ł.-Z.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku. w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.